Nr. 213.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 19 września 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 września.

(Zatarg hiszpańsko-niemiecki: niedomaganie na zdrowiu króla Alfonsa i stanowczość jego podczas zaburzeń w Madrycie; domysły co do ostatecznego uregulowania sporu o Karoliny: dwukrotne przybycie posła niemieckiego z Maroko do Warcina i cofnięcie się Francyi w sprawie aneksyi oazy Figuig. — Wybory parlamentarne w Anglii i we Francyi.)

Z powodu lekkiego niedomagania na zdrowiu króla Alfonsa nie mogła się wczoraj odbyć Rada ministeryalna. Tak brzmi jeden jedyny telegram, jaki dziś odbieramy z Madrytu. Król Alfons tyle w ostatnim czasie przechodził przykrości i cierpień moralnych, tylekroć korona jego była wystawiona na niebezpieczeństwo, że nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby nawet ciężka choroba powaliła go na łoże boleści. W owym pamiętnym dniu — pisze korespondent „Standarda“ — w dniu napadu na gmach poselstwa niemieckiego, gabinet Canovasa stracił zupełnie przytomność umysłu — przez sześć godzin było pospólstwo panem stolicy. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że gdyby tylko jaki pułkownik lub niższego jeszcze stopnia oficer był stanął na czele wzburzonego ludu, rewolucya byłaby gotową i zmiotłaby tron króla Alfonsa. Na szczęście pojawił się około północy cywilny gubernator Madrytu, jenerał Pavia, z swym batalionem, i nie zważając na nęcące okrzyki tłumów, usiłujących go przeciągnąć na swą stronę, oczyścił ulice. Groza sytuacyi trwała jeszcze dni kilka. W całéj Hiszpanii brzmiał jeden głos, a ten domagał się wypowiedzenia wojny Niemcom. Ministrowie udali się do króla i przedstawili mu konieczność pójścia za wolą ludu jako jedyny środek ocalenia korony. Król nie wahał się ani chwili, czuł on dobrze, że kładąc koronę na głowę, przejął z nią i ciężkie dla kraju obowiązki. Rada została odrzuconą. Kiedy gabinet pogroził dymisyą, w skutek czego należało się obejrzeć za innymi doradzcami i kiedy Sagasta tak samo, jak Canovas, uczynił zależném przyjęcie rządu od wypowiedzenia wojny Niemcom — i wtedy król Alfons stał odosobniony. Mimo to nie upadał na duchu. Wśród dnia białego, a nie w nocy, jak mu doradzano, przybył z La Graja do stolicy i oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na wojnę, chociażby miał przez nią ocalić tron swój; a kiedy ministrowie i jenerałowie Martinez Campos i Joveller napierali ustawicznie na niego, odezwał się wtedy: „Zwołajcie, panowie, kortezy i przedłóżcie im tę sprawę; ale ja wtedy wydam odezwę do kraju i wypowiem w niéj swe przekonanie; a jeżeli wtedy Hiszpania będzie chciała wojny, to ja złożę koronę, bo nie chcę brać na siebie odpowiedzialności za upadek kraju, jaki sprowadzićby musiała nierozważna wojna.“ Ta stanowczość króla — kończy korespondent — odwróciła od Hiszpanii nieuniknioną już wojnę.

I dziś znajdujemy w dziennikach same domysły co do rozwiązania zatargu o Karoliny. W madryckich kołach politycznych żywią to przekonanie, że kwestya ta uregulowaną zostanie pod względem formalnym w ten sam sposób, w jaki na wiosnę uregulowanym został spór między Anglią, Niemcami i Hiszpanią co do archipelagu Zulu. Niemcy — tak tuszą polityczne sfery w Madrycie — uznają zwierzchnictwo Hiszpanii nad Karolinami i wyspami Pelew a w zamian za to przyznaną im zostanie swoboda handlu i żeglugi na tym archipelagu. Równocześnie i Anglii przyznają Niemcy pewny udział w korzyściach z téj konwencyi wypływających. — Czy kanclerz niemiecki uczyni zadość tym skromnym żądaniom polityków hiszpańskich, trudno dziś przesądzać, ale jak dziś rzeczy stoją, to zatarg o Karoliny taki bierze obrót, że obok niego występuje na jaw nowa jeszcze kwestya, o któréj już wczoraj pisaliśmy. „Nordd. Allg. Ztg.“ powtarza dziś znane podejrzenie prasy niemieckiéj, jakoby Francuzi chcieli zaanektować oazę Figuig. Ten sam organ kanclerski przyznaje, że do Warcina powołany został niemiecki rezydent ministeryalny w Maroko, p. Testa, i że następnie udał się do Carogrodu, zkąd miał powrócić do Tangeru. „Nat. Ztg.“ donosi, że p. Testa, zanim wyjedzie do stolicy marokańskiéj, przybędzie raz jeszcze do Warcina. Wspomniany dziennik otwarcie przyznaje, że to bezpośrednie znoszenie się reprezentanta niemieckiego w Maroko pozostaje w związku z kwestyą marokańską, a nam niechaj wolno będzie zapytać, czy czasem za ustępstwo Hiszpanii w kwestyi Karolin nie myślą w Berlinie ofiarować królowi Alfonsowi cesarstwa marokańskiego? Republika francuska widzi grożące jéj niebezpieczeństwo i porzuca na swe szczęście rychło ów zamiar nabycia oazy Figuig. Urzędowy telegram paryski zapewnia dziś, że bezpodstawnemi są wszelkie po Paryżu krążące pogłoski, jakoby gabinet francuski miał kiedykolwiek żądać od cesarza marokańskiego odstąpienia wspomnianéj oazy.

W trzech państwach rozpocznie się prawie równocześnie kampania wyborcza: w Prusach, Francyi i Anglii. O wyborach w monarchii pruskiéj piszemy zwykle na innem miejscu; tutaj zaś zwracamy uwagę czytelników na wybory we Francyi i Anglii, głównie dla tego, że rezultat ich, jak się na to godzą wszystkie pisma europejskie, nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój polityki międzynarodowéj. Im bardziéj zbliża się chwila rozpoczęcia wyborów angielskich, tém trwożliwiéj zaczynają stronnictwa spoglądać w przyszłość i zapytują się wzajemnie: po czyjéj stronie staną owe dwa miliony wyborców, którzy po raz pierwszy rzucą swój głos na szalą spraw publicznych. Rzeczą jest pewną, że przeprowadzając reformę wyborczą, stronnictwo liberalne powodowało się osobistemi widokami partyi. Gladstone liczył nie bez słuszności na to, że ci, którym otworzył wstęp do życia publicznego, nie zapomną o nim i będą go uważali zawsze za swego naturalnego rzecznika i obrońcę. Fakta jednak społeczne mają swą odrębną logikę, o którą się rozbijają spekulacye mężów stanu. Pytanie też zachodzi, czy Gladstone nie przerachuje się i nie spostrzeże większéj części kreowanych przez siebie wyborców po przeciwnéj stronie. Położenie bowiem nie jest tego rodzaju, aby liberalni mogli liczyć na pewny tryumf; w każdym razie przyjdzie im stoczyć bardzo zacięty bój z torysami. Jeżeli pragnienie reformy wychodzi z łona pewnéj klasy społecznéj, to fakt ten dowodzi, że w klasie téj wyrobiły się pewne przekonania polityczne, które zręczna agitacya może wyeksploatować na swoję korzyść. Mąż stanu, który takiéj klasie społecznéj dopomoże do zdobycia praw wyborczych, może być pewnym jéj wdzięczności. W Anglii jednak ostatnia reforma wyborcza dokonaną została w odmiennych warunkach. Jeżeli kto, to sami nowi wyborcy, owe dwa miliony uszczęśliwionych, pozostali obojętnymi reformie, i żadne wyraźne pragnienie wśród nich się nie objawiło. Ci nowi wyborcy stanowią przeważnie ludność wiejską, będącą bardzo trudném polem dla wszelkich agitacyi a ulegającą zawsze najchętniéj żywiołom znanym, t. j. lokalnym. Gladstone, przeprowadzając z taką zaciętością reformę wyborczą, nie ulegał prądom, powstałym wśród ludności wiejskiéj, ale czynił jedynie zadość wymaganiom doktryny liberalnéj, która nakazywała mu sięgać do coraz niższych warstw społecznych, aby tym sposobem osłabić znaczenie torysów. Czy więc reforma podjęta w tych warunkach przysporzy mu wielu stronników, to jeszcze wielkie pytanie. Wiejska ludność Anglii pozostaje dotychczas pod wpływem landlordów i jest jéj z tém bardzo dobrze. Agitacya więc liberałów spotka się w tych sferach z potężnym a tradycyjnym wpływem powag miejscowych, które przekonać nie będzie łatwo.

O agitacyi wyborczéj we Francyi tyle dziś powiemy, że stronnictwa monarchiczne posłużyć mogą za przykład republikanom, jak należy działać w chwili niebezpieczeństwa. Przypominamy, że rojaliści odbyli z imperyalistami zebranie i postanowili wystąpić wspólnie przeciw republice. Republikanie zaś, podzieleni na drobne odłamy, zwalczają się i zacięte wiodą spory, będąc pewnymi, że sama liczba przeważy na ich stronę szalą zwycięztwa przy urnach wyborczych. Tymczasem doświadczenie powinno ich było nauczyć, że wśród walki wyborczéj, gdzie trzeba oddziaływać na najniższe masy, zwykle apatyczne, nie zwycięża liczne stronnictwo, jeno takie, które okaże się najruchliwszém i najzręczniejszém. Republikanie więc francuzcy zawcześnie tryumfują.

Rokowania.

Rzymski korespondent pism katolickich donosi, że JJ. EE. księża Kardynałowie, będący członkami świętéj kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw Kościoła, (do których należy także J. E. Najdost. ksiądz Kardynał Ledóchowski), są od pewnego czasu nadzwyczaj czynni, że poszczególni członkowie tak osobno, jak na wspólnych zebraniach, nadzwyczaj wiele pracują.

Przedmiotem obrad mają być rokowania Stolicy św. z dworem petersburskim (sprawa wileńska) i z dworem berlińskim (sprawa zatargu kościelno-politycznego).

Korespondent twierdzi, iż nie jest prawdą, jakoby rokowania z Prusami zupełnie ustały, owszém przeciwnie miały one się po konferencyi Biskupów we Fuldzie znacznie ożywić.

Rejestrujemy tę wiadomość, — nie biorąc za nią odpowiedzialności.

Wybory.

Walne Zebrania odbędą się:

powiatu szamotulskiego w Szamotułach dnia ***20 września.*** Sprawę z czynności poselskiéj zdawać tam będzie pose! ***Henryk Dobrzycki.*** (Drugie zebranie odbędzie się w Obrzycku, zob. niżéj.)

powiatu gnieźnieńskiego w Gnieźnie dnia ***20 września.*** Sprawę z czynności poselskich zdawać będzie poseł ***Wł. Wierzbiński.***

powiatu wągrowieckiego we Wągrówcu w Strzelnicy w niedzielę dnia ***20 września*** o godzinie 3 po południu.

powiatu międzyrzeckiego w Trzcielu dnia ***20 września*** o godz. 4 po południu w hotelu Zwergera.

powiatu czarnkowskiego w niedzielę dnia ***20 września*** o godzinie 4 i pół po południu w Czarnkowie w lokalu p. Sichtermana.

powiatu bydgoskiego w Bydgoszczy w niedzielę dnia ***20 września*** o godzinie 5 po południu w sali Kratza. Udział przyrzekli pp. dr. Komierowski i Magdziński.

powiatu wschowskiego w Lesznie ***23 bm.*** o godz. 4 po południu w hotelu Nitschego.

miasta Poznania na wielkiéj sali bazarowéj w środę dnia ***23 września*** o godzinie 7 wieczorem. Msgr. dr. ***Stablewski*** zda sprawę z czynności Koła polskiego.

powiatu chodzieskiego w Chodzieżu dnia ***24 września*** o godzinie 3 po południu na probostwie.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę dnia ***20 września*** po południu o 3 godzinie na sali p. Fejerstein w ***Sierakowicach.*** Posłowie Thokarski i Rybiński zdadzą sprawę z czynności poselskich.

W poniedziałek dnia ***21 b. m.*** o godzinie 4 po południu ***w Pucku*** w lokalu p. Mazurke. Posłowie polscy zdadzą sprawy.

Warmia.

Z przyjemnością czytamy w „Germanii“ w sprawie Polaków na Warmii następujące uwagi:

Dowiedliśmy, że bochumska korespondencya „Pielgrzyma“ została przez „N. A. Z.“ tendencyjnie pokiereszowana, aby służyć mogła do półurzędowych eksperymentów.

Korespondencya ta, jak ją wczoraj podaliśmy, nie zawiera bynajmniéj żądań, którychbyśmy nie bronili.

Dziwną jest rzeczą, iż jeszcze raz na to przycisk kłaść musimy.

Pewna politycznie wybitna osoba z Poznania zrozumiała to, cośmy o bochumskiéj korespondencyi „Pielgrzyma“ napisali, tak, jakobyśmy się chcieli zwrócić przeciwko petycyi szkólnéj polskich ojców rodzin na Warmii, i jakobyśmy jéj nie nazwali samodzielną (spontan).

Tak jednak nie było.

Nie mamy téj petycyi nic do zarzucenia; takie sprawiedliwe i słuszne żądania Polaków zawsze popieraliśmy i w przyszłości popierać je będziemy, jeśli w sposób właściwy będą uzasadnione i przed właściwe forum wniesione.

To się samo przez się rozumie; ani słowem też nie oświadczyliśmy się przeciwko temu w uwagach naszych o korespondencyi „Pielgrzyma.“

Stanowczo nie pochwalamy tylko mięszania się w kwestyą obsadzenia warmijskiéj stolicy biskupiéj. Występowaliśmy — jak wiadomo — zawsze w obronie tego, aby dla Poznania wybrano Biskupa Polaka; — to jest rzeczą konieczną.

W Warmii ma się rzecz w istocie swéj inaczéj. To też bochumski korespondent „Pielgrzyma“ nie żąda, aby Polak zasiadł na warmijskiéj stolicy, lecz pragnie tylko dać pohop do petycyi, proszącéj Ojca św, aby Leon XIII powierzył dyecezyą warmijską jedynie kapłanowi, mówiącemu także po polsku.

Przeciwko temu życzeniu, jako takiemu, nie mamy nic do nadmienienia; przeciwnie uznalibyśmy za rzecz dobrą, aby Biskup mówił także po litewsku. Ale zupełnie inaczéj przedstawia się rzecz, gdy żądanie owo ma być *conditio sine qua non. (Tego korespondent bochumski nie czyni.* Redakcya „Kuryera.“)

Przeciwko temu występujemy jako przeciw niesłusznemu żądaniu (?). Tak samo możnaby np. żądać, aby w przemysłowéj okolicy nadreńsko-westfalskiéj, gdzie jest wielu Polaków zatrudnionych w kopalniach, Biskup mówił także po polsku.

Występujemy przeciw propagowaniu tego żądania dla tego, ponieważ przez to nie tylkoby się utrudniło obsadzenie stolicy warmijskiéj, lecz ponieważ sprawa ta mogłaby niebezpiecznie oddziałać na obsadzenie stolicy poznańskiéj. Papieżowi Leonowi XIII utrudniłoby się tylko przebieg sprawy, czemu we wszelki możliwy sposób przeszkodzić należy.

Nieostrożność „Pielgrzyma“ leży w tém, że, umieszczając bochumską korespondencyą, nie przewidział tych trudności. A jakby też było, gdyby w drodze pośredniéj jaka kukułka zniosła swe jajko w pelplińskie gniazdo?

Tyle „Germania“ — któréj wdzięczni jesteśmy za wytłómaczenie swych zapatrywań na rdzeń kwestyi.

Nie godzimy się na jéj poglądy, czy podniesienie téj sprawy było na czasie, czy nie; możemy ją zapewnić, że redakcya „Pielgrzyma“ zna się do tyla na politycznéj ornitologii, że nawet przez Bochum nie pozwoli włazić kukułkom do swych łamów; nie możemy żadną miarą godzić się na porównanie ludności polskiéj na Warmii z kolonią polską około Dortmundu, Gelsenkirchen i Oberhausen — ale mimo to zapisujemy z przyjemnością:

1) że „Germania“ uznaje ruch petycyjny na Warmii za samodzielny;

2) że pochwala żądania zawarte w petycyi ojców polskich rodzin na Warmii, żądających zniesienia rozporządzenia naczelno prezydyalnego z dnia 24 lipca 1873 roku;

3) że „Germania“ uznaje za rzecz słuszną i sprawiedliwą, aby Biskup warmijski mający w swéj dyecezyi 100,000 Polaków, umiał z nimi rozmówić się w ojczystym języku.

Są to punkta zasadnicze i nigdy nie wątpiliśmy, że „Germania“ w téj sprawie równego z nami jest zdania i niniejszém to konstatujemy.

Korespondent „Pielgrzyma“ tylko mimochodem poruszył sprawę językową na Warmii, i mimochodem tylko wspomniał o podaniu do Ojca św.; „Germania“ wyraźnie powiada, że w zasadzie godzi się na wszystko, co w korespondencyi powiedziano. O „conditio sine qua non“ nie masz w korespondencyi ani słowa — i cała korespondencya nie byłaby dała powodu do nieporozumień, gdyby jéj „Nordd. Allg. Ztg“ nie była wyzyskała do swych ubocznych celów. Machiawelstwo tego dziennika wzbudziło w „Germanii“ początkowo obawy, może nieco przesadzone, i popchnęło ją do zastrzeżeń, na które się godzić nie mogliśmy, które jednakże dzisiejsza interpretacya usuwa.

Natomiast z oburzeniem jesteśmy zniewoleni zwrócić się przeciwko „katolickiéj“ „Erml. Ztg“, któréj uwagi „Germania“ przedrukowała bez wszelkiego zastrzeżenia, a która w zupełnie odmienny sposób zapatruje się na korespondencyą „Pielgrzyma“. Szydercze i niegodne uwagi tego pisma brzmią, jak następuje:

„Rzecz jest sama w sobie tak śmieszną(!) że tylko dla towarzyszących jéj okoliczności krótko o nią potrącamy.

Tyle jest prawdy w owym artykule, że od początku bieżącego stulecia nie było na Warmii Biskupa, któryby umiał po polsku. Karól i Józef Hohenzolerny, Stanisław v. Hatten, Józef Ambroży Geritz i Filip Krementz nie umieli po polsku.

Tego też nie było potrzeba.

Te nie wiele tysięcy mówiących po polsku dyecezyan warmijskich obok 200,000 katolików niemieckich, mają duszpasterzy mówiących po polsku, listy pasterskie Biskupów otrzymują w języku polskim; dla nich praniemiecka dyecezya warmijska, która mimo przynależności do Rzeczypospolitéj polskiéj zawsze była niemiecką, po niemiecku myślała i czuła, — nie będzie żądała polskiego Arcypasterza. Tém samém prawem, jak bochumski „National-Pole“ (znany tutaj dostatecznie człowiek, który lepiéjby zrobił, gdyby się zajmował swemi sprawami, zamiast mięszać się do warmijskich stósunków, o których nie ma wyobrażenia (?!), żąda polskiego Biskupa (!) dla mówiących po polsku Prusaków (!) na Warmii, — mogłoby też kilka tysięcy Litwinów, zamieszkałych w dyecezyi warmijskiéj, domagać się rodowitego Litwina na Biskupa.

Jeśli bochumski polski pan chce przybyć do Warmii, aby tutaj zebrać podpisy pod podanie do Ojca św., któreby poparło jego komiczny (!!!) projekt, to przekona się, że znajdzie do téj pracy tak mało gruntu, jak ów agitator zachodnio-pruski, którego tutaj niedawno wykurzono (abgeblitzt). Dążność zawikłania Stolicy św. w swe plany jest uroszczeniem zasługującém na najsurowsze odparcie. Nie zazdrościmy narodowym Polakom ich praw i ich języka, których zawsze bronić będziemy z przywódzcami katolickiego ludu — ale kunsztownie fabrykowana narodowa polska agitacya znajdzie w nas a mianowicie w duchowieństwie warmijskiém stanowczych przeciwników.

Tak się wyraża pismo „katolickie“ o skromnych żądaniach Polaków na Warmii, nazywa je „śmiesznem“ i „komicznem,“ bredzi o „narodowo-polskiéj agitacyi“ — o „żądaniu Biskupa Polaka dla Warmii“ i chełpliwie wskazuje na to, że przez lat 70 nie było na Warmii Biskupa, któryby się mógł z 100,000 swych dyecezyan rozmówić w ich rodowitym języku.

„Erml. Ztg.“ tym artykułem swoim stanęła godnie obok żydowskich „Press“ i „Blattów“ — odpłacając się w ten niegodny sposób Polsce za te dobrodziejstwa, któremi królowie nasi przez tyle wieków obsypywali Warmią, obroniwszy ją od przemocy i ucisku drapieżnych Krzyżaków.

W sprawie wydalania.

P. Gotard Turno ze Słopanowa, któremu, jak wiadomo, nakazano opuścić terytoryum pruskie, otrzymał, jak donoszą do „Pos. Tagebl.“ ze Szamotuł, pozwolenie na pobyt aż do dalszego rozporządzenia.

Chełmno. Landrat powiatu chełmińskiego ogłasza co następuje:

Zarządy policyjne w Chełmnie i Wąbrzeźnie, oraz wójtów w powiecie wzywam, aby zechcieli jak najprędzéj zestawić spis mieszkających w ich obwodach miejskich resp. wiejskich ***Galicyan.*** W danym razie należy sporządzić spis przebywających Galicyan według następujących rubryk: Numer bieżący, imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, religia — i mi spis ten w przeciągu 8 dni przesłać — ewentualnie oczekuję w przeciągu tego samego czasu poświadczenia, iż w odnośnym obwodzie Galicyanie nie przebywają.

Z Warszawy donoszą do „Nordd. Allgem. Ztg.“, że tamże kupcy, przemysłowcy i fabrykanci zabierają się na seryo do Niemców, zatrudnionych w kantorach i fabrykach. Pryncypałowie postanowili pousuwać Niemców, a na ich miejsce przyjmować urzędników wypędzonych z Gdańska, Królewca i t. d. — Korespondent organu kanclerskiego twierdzi, że wina za ten odwet spada z jednéj strony na żydów pruskich, z drugiéj na żydów i przechrztów warszawskich. Pierwsi narobili w postępowych pismach za wiele hałasu i przesadzali wieści o wydalaniu poddanych rosyjskich, przez co oburzyli przeciw Niemcom ludność Królestwa; żydzi tak wyznania mojżeszowego, jak i przechrzci, postanowili skorzystać z téj okazyi, aby wypędzonych z Gdańska i Królewca krewnych i rodaków pomieścić wygodnie i dostatnio w miejscach, które dawniéj zajmowali Niemcy. Oprócz tego żydzi warszawscy, hałasując przeciw Niemcom, chcą się przypodobać Polakom (bei den Polen „lieb Kind“ machen). O Polakach powiada korespondent, że są „daleko spokojniejsi od żydów.“

„Nordd. Allgem. Ztg.“ nie powinna się dziwić, że system praktykowany przez jéj patrona znajduje naśladowców. Nie podobna przecież żądać, aby w obec wypędzenia kilkudziesięciu tysięcy Polaków i żydów z granic państwa pruskiego mieszkańcy Warszawy dawali Niemcom u siebie zatrudnionym gratyfikacye, lub podwyższali im pensye, zapraszając do pozostania w miejscu. „Haust du meinen Juden — so hau' ich deinen Juden“ — sprawdza się tutaj po części w dosłownem znaczeniu tego wyrazu.

Kłócą się pomiędzy sobą Niemcy z powodu niesłychanego w dziejach nowoczesnego gromadnego wydalania poddanych rosyjskich. „Nordd. Allg. Ztg.“ bije na żydów, „Posener Tagebl.“ na postępowców w ogóle, którzy są tak niedyskretni, iż dowodzą, jakoby banicyjne dekrety księcia Bismarcka sprzeciwiały się tradycyjnéj polityce Hohenzollernów. Fryderyk Wilhelm I, Fryderyk II, — powiadają postępowcy — sprowadzili kolonistów do kraju, przyjmowali wypędzonych Salcburczyków, ale nie wypędzali nigdy ludzi spokojnych i pracowitych.

Na te z pogardą wielbiciela „racyi stanu“ replikuje „Tageblatt“ tutejszy: Tak,, przyjmowali Hohenzolerny kolonistów, to prawda, ale kolonistów Niemców, pakowali ich pomiędzy ludność polską, aby ją germanizowali, aby kraje przypominające podówczas „kanadyjskie stósunki“ — przyprowadzić do „kultury“ i „zur deutschen Lebensart“. Wypędzać napływową ludność polską — to właśnie należy do tradycyi Hohenzolernów.

No — i kto teraz ma słuszność?

„Kur. War.“ pisze:

Zbliża się 1 październik, a więc ostateczny termin naznaczony przez władze pruskie, do zastósowania w całéj ścisłości rozporządzenia o wydalaniu z Prus poddanych rosyjskich. — Spodziewać się trzeba, iż bezzwłocznie po téj złowróżbéj dacie setki, a może tysiące tych pracowników, tak niespodzianie i nielitościwie chleba pozbawionych, poczną napływać do kraju tutejszego. Naturalnie, przez Warszawę ich droga i tutaj powinnni oni otrzymać pierwszą pomoc. Pamiętać wszakże powinniśmy, że to nie są żebracy, ale ludzie pracy, czeladź zarobkowa, słowem tacy głównie, którzy na wszelkich polach przemysłowych czy rzemieślniczych tworzą te pierwsze ogniwa, które w ucywilizowanem społeczeństwie skromną, ale niezbędną w swéj użyteczności odgrywają rolę. Zarobek, z którego tam żyli, należałoby im tutaj zapewnić. Otóż, zanim jeszcze większy napływ sio rozpocznie, otrzymaliśmy już sporo adresów zacnych ludzi, którzy potrzebując robotników, gotowi są osieroconym udzielić pierwszego przytułku i zarobku. Adresa wręczać będziemy zgłaszającym się do nas, ale tylko takim, którzy wylegitymują się stósownemi świadectwami, gdzie mieszkali i jakim trudnili się zarobkiem. Potrzebne to koniecznie dla uniknięcia nadużycia dobréj wiary, a bardziéj jeszcze dla możności stósownego rozklasyfikowania zarobku, jaki się nastręczy. Nie wyklucza to ofiar pieniężnych, posłużą one bowiem jako ułatwienie dostania się do miejsca ofiarowanego zarobku takim, którzy żadnych zasobów pieniężnych nie posiadają.

Krakowski komitet nad wydalonymi z Prus rodakami urządza w środę dnia 23 b. m. w ogrodzie krakowskim festyn z oświetleniem, ogniami stucznemi i z tombolą.

Na podanie brodzkiéj izby handlowéj do ministerstwa spraw zagranicznych o ujęcie się za kupcami austryackimi w Gdańsku nadeszła następująca odpowiedź:

L. 21655/7. Na szanowne pismo z dnia 4 września br. l. 1231, w którém szanowna Izba prosi o interwencyą na rzecz kilku z Gdańska wypalonych kupców i pomocników handlowych, c. k. ministerstwo spraw zagranicznych ma zaszczyt odpowiedzieć, że pomienione osoby udały się już bezpośrednio do c. k. konsulatu w Gdańsku, i że w téj mierze rozpoczęto urzędową czynność, (dass die hierüber eingeleiteten Amtshandlungen im Zuge sind). Wiedeń 7 września 1885. Za ministra spraw zagranicznych podpisano: Baseli.

Korespondent „Kur. War.“ z Dubna pisze co następuje:

Okolica nasza nie przestaje być ciągle miejscem najazdu niemieckich kolonistów, którzy tu osiadają, uprawiają rolę, a jako wyżéj ukształceni od ludu naszego, przyjmowani są częstokroć do czynności gospodarczych, wytwarzając konkurencyą miejscowéj ludności. Osiedlenie się więc u nas pewnéj ilości robotników, a w ogóle ludzi fachowych, więcéj uzdolnionych, z pomiędzy wydalanych z Prus, powstrzyma może emigracyą niemiecką. Uzdolnionych rzemieślników brak u nas ciągle odczuwać się daje, wszyscy uciekają do większych miast, rzemieślnicy więc przybywający z Prus łatwo tu znajdą pracę i zarobek.

Do „Köln. Ztg.“ piszą, że władze rosyjskie nie chcą przyjąć z Prus tych wygnańców, którzy przeszło 16 lat bawili po za granicami kraju i przez to stracili w Królestwie Polskiém i Rosyi prawo podddanych tamtejszych.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Górny Śląsk, 15 września

(Wzrost ludności)

(—) Na nagły wzrost ludnoścl górnośląskiéj w powiatach polsko-nadgranicznych rzuca jasne światło następujące zostawienie liczb statystycznych.

W powiecie katowickim było nauczycieli w szkołach ludowych katolickich i symultannych.

W r. 1857 nauczycieli 43, uczniów 7154,

w r. 1870 nauczycieli 87, uczniów 11,076,

w 1878 nauczycieli 141, nauczycielek 13, uczniów 16,936;

w 1883 nauczycieli 175, nauczycielek 17, uczniów 20,095.

Miasto Katowice miało:

w r. 1857 nauczycieli 3, uczniów 320,

w r. 1870 nauczycieli 7, uczniów 709,

w r. 1878 nauczycieli 27, nauczycielek 6, uczniów 1880,

w r. 1883 nauczycieli 29, nauczycielek 6, uczniów 2456.

Mysłowice miały:

w r. 1857	nauczycieli	3,	uczniów	335,
„ 1870	„	9,	„	777,
„ 1878	„	1,	„	1075,

w r. 1883 nauczycieli 12, nauczycielek 1, uczniów 1178.

W powiecie górskim było w katolickich i symultannych szkołach:

w r. 1857 nauczycieli 27, uczniów 3580,

w r. 1870 nauczycieli 34, nauczycielek 3, uczniów 5756,

w r. 1878 nauczycieli 62, uczniów 7193,

w r. 1883 nauczycieli 67, nauczycielek 3, uczniów 7892.

Miasto Góry (Tarnowice) miały:

w r. 1857 nauczycieli 6, uczniów 695,

w r. 1870 nauczycieli 5, nauczycielek 3, uczniów 943,

w r. 1878 nauczycieli 13, uczniów 1217,

w r. 1883 nauczycieli 13, nauczycielek 2, uczniów 1299.

Dzieci religii katolickiéj i narodowości polskiéj stanowią po wszystkich tych szkołach bardzo przeważną część.

Berlin, 17 września.

(Sensacyjna wiadomość dziennika „Pol. Corr.“)

(—) Po kilkotygodniowym urlopie wyjechał dzisiaj poseł pruski przy Stolicy św. p. Schloezer do Rzymu, gdzie stanie dnia 20 b. m. Tegoroczny urlop jego minął jakoś spokojnie, i nie wywołał dziennikarskiéj wrzawy, jaką niewczesne jego zwierzenia w roku zeszłym spowodowały. W miejsce tego przebywał dość długo w Warcinie u księcia Bismarcka i miał posłuchanie u cesarza i u następcy tronu. „Pol. Corr.“ w Wiedniu podaje sensacyjną wiadomość, że poseł wiezie ze sobą projekt tymczasowego porozumienia, czyli „modus vivendi,“ o czém zapewne w waszym „Kuryerze“ już donosiliście. Pytanie zachodzi, co o téj wiadomości sądzić należy. Nie jesteśmy wtajemniczeni w arkana dyplomacyi pruskiéj, i dla tego nie mamy podstawy do należytego ocenienia téj pogłoski. Zródło jednak, z którego ta wiadomość pochodzi, stósunek naszych półurzędowców do niéj, i treść pogłoski jest tego rodzaju, że można z niéj jakie takie wyciągnąć wnioski.

Zródłem wiadomości jest dziennik, którego łamy stoją otworem figurom półurzędowym całego świata, a mianowicie tutejszym. Z Rzymu z pewnością gazecie wiedeńskiéj tego nie pisano, lecz z Berlina; gdyż tutaj lepiéj wiedzą, jakie pan Schloezer otrzymał polecenia. Stwierdzić jednak należy, że „Nordd.“ i „Kr. Ztg.“ w téj sprawie dotychczas jak najgłębsze zachowują milczenie, Milczenia tego nie można w ten sposób tłómaczyć, jakoby ta pogłoska była zupełnie fałszywą i zmyśloną; gdyż ci, co milczą, może z umysłu odezwać się nie chcą; ale mimo to nie chcą tutaj wierzyć w jéj prawdziwość, boć wiadomo, że za każdą razą ludzie i frakcye, mające w tém interes, przed wyborami puszczają w świat takie kaczki. Celem tych fałszywych wieści jest uśpienie wyborców katolickich; takie pokuszenia okazały się dotychczas płonnemi; aleć dudków nie brak na tym Bożym świecie, a nie zawadzi przecież popróbować jeszcze raz zdurzyć łatwowiernych, byleby to nie skompromitowało półurzędowców.

Przeciw prawdziwości doniesienia przemawia, pominąwszy momenta zewnętrzne, i wiele powodów wewnętrznych. Nasamprzód nie chodzi Ojcu św. Leonowi XIII o wytworzenie jakiegoś „modus vivendi,“ lecz stałego i trwałego „pokoju.“ Tylko taki rzeczywisty pokój zdoła usunąć „żywioły długoletniego zatargu.“

Mylném jest, co czytamy między liniami, przypuszczenie, jakoby takich żywiołów nieporozumienia było nie wiele. Wszystkie prawie prawa majowe istnieją jeszcze w całéj sile; od żadnego zasadniczego punktu nie odstąpiono dotychczas ani na jetę. Pierwszym zaś warunkiem rzeczywistego pokoju byłoby spełnienie dwóch żądań Stolicy świętéj, dotyczących wolności wychowania kleru i funkcyi kościelnych. Co do pierwszego, episkopat wyraźnie oświadczył, że nigdy się nie zgodzi na mięszanie się wszechwładzy państwowéj do sprawy wychowania duchownych. Gdyby więc p. Schloezer miał ze sobą przywieść propozycye tymczasowego porozumienia, czyli „modus vivendi,“ mogącego liczyć na przyjęcie, wtedy rząd powinienby się zdecydować w pierwszéj linii na usankcyonowanie swobodnego wychowania duchowieństwa. O tém jednak nic a nic nie słychać; nie dawno owszém grożono represyą jako odpowiedzią na powzięte we Fuldzie uchwały. Jeżeli zaś „Pol. Corr.“ mówi o szybkiém załatwieniu sprawy, nie oddawajmy się złudzeniu; siedmioletnie bezowocne rokowania rozczarowały ludność katolicką i pozbawiły ją reszty zaufania do rządu. Z resztą mogę wam donieść z j a k n a j p e w n i e j s z e g o ź r ó d ł a: 1) że sprawa następstwa na stolicę biskupią w Fromborku jeszcze nie załatwiona, 2) że ks. Arcybiskup Krementz nie tak rychło przeniesie się do Kolonii. Jeżelić już załatwienie kwestyi osób sprawia tyle trudności i napotyka takie przeszkody, jakże tu podobna wierzyć w gotowość rządu do zawarcia pokoju? Wiadomość o własnoręcznem piśmie cesarza mogłaby być prawdziwą tylko w takim razie, gdyby pogłoska o „modus vivendi“ była wiarogodną.

Przeciw téj pogłosce w s z y s t k o przemawia, za nią n i c. My jéj wprost nie przeczymy, ale katolicy dobrze postąpią, jeżeli dopóty jéj nie uwierzą, póki nie zobaczą jéj potwierdzenia z. ust wiarogodniejszych.

Truskawiec, 14 września.

(Badania geologiczne.)

Na zaproszenie księcia Adama Sapiehy z upoważnienia Rady nadzorczéj galicyjskiego Banku kredytowego zjechało do Truskawca gremium znakomitych zagranicznych i krajowych górników, geologów, przemysłowców i obywateli, które między 8 a 12 b. m. zbadawszy szczegółowo stan kopalń galic. Banku kredytowego w Borysławiu, przedłożyło księciu elaborat, wskazujący zupełną możność i sposób reorganizacyi pod względem technicznym i ekonomicznym, a co zarazem zmieni dotychczasowe opłakane stósunki borysławskie i pod względem socyalnym. Z górników zagranicznych i krajowych przybyli na zaproszenie księcia Adama Sapiehy pp.: Köhler, królewski radzca górniczy i profesor akademii górniczéj w Klausthal, Janik, dyrektor kopalń węgla hr. Schaffgotscha na Górnym Sląsku, Alfred Habets, profesor górnictwa na uniwersytecie w Leodium w Belgii, Leon Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego król. Galicyi i Lodomeryi, Stanisław Szczepanowski, inżynier i właściciel kopalń nafty w Słobodzie rungórskiéj, daléj reprezentanci kopalń galic. Banku kredytowego i Towarzystwa francuskiego w Borysławiu, Spółki truskawieckiéj i Spółki tustanowieckiéj.

Panowie ci, przekonawszy się o ogromnéj obfitości wosku ziemnego na terytoryum galic. Banku kredytowego, stwierdzili, że wosk ziemny wytrzymywać będzie do wielkiéj głębokości, co z natury znachodzenia się tegoż jako żyły (Gänge) wypływa.

Przy szczegółowym rozbiorze pytań, przedłożonych przez galic. Bank kredytowy, w ciągu kilkudniowych narad orzekli jednomyślnie, że eksploatacya dotychczasowa ma być zastąpiona nową, racyonalną, znaczne korzyści właścicielom zapewniającą, a któréj plan szczegółowy podali i możliwość przeprowadzenia tak pod względem technicznym, jak finasowym wykazali.

Kto choć pobieżnie zna stósunki obecne borysławskie, ten z radością i uznaniem powita postanowienie księcia Adama Sapiehy, aby przez zaprowadzenie nowego gospodarstwa w Borysławiu, przedewszystkiém podnieść i wyzyskać bogactwo krajowe w sposób racyonalny, co równocześnie wpłynie korzystnie na byt ogromnéj liczby robotników, dotychczas bez opieki pozostających i wyzyskiwanych najniegodziwiéj przez żydów.

Kraj cały przyklaśnie szlachetnéj inicyatywie księcia Adama Sapiehy, któréj przeprowadzeniu z całego serca „Szczęść Boże!“ przesyłamy.

Wiedeń, 16 września.

(Konferencya przywódzców prawicy.)

(⚭) Wczoraj odbyły się tutaj k o n f e r e n c y e przywódzców prawicy, o których zwołaniu „Kuryer“ swego czasu podał p i e r w s z ą wiadomość. W ostatnich dniach dzienniki donosiły, że żaden z posłów polskich nie weźmie udziału w konferencyach. Był jednak na nich obecny poseł S m a r z e w s k i, jeden z 5 delegatów Koła polskiego do komisyi parlamentarnéj prawicy. P. Grocholski pono z powodu słabości zdrowia nie przybył do Wiednia. Naturalnie, konferencye te mają charaktor poufny i że nie mogły decydować o niczem. Do tego żaden z biorących w nich udział posłów nie miał upoważnienia od swego klubu, zwłaszcza, że kluby nie są dotąd wcale ukonstytuowane. Uczestnicy konferencyi mogli więc tylko przemawiać w własném imieniu. Atoli np. pp. Rieger i hr. Hohenwart posiadają tak wielki wpływ, że co przyrzekną w imieniu swych klubów, tego téż dotrzymają. Podobny wpływ posiada dr. Grocholski, który atoli w konferencyach nie brał udziału. Bądź jak bądź, nie ulega wątpliwości, że cztery kluby prawicy znowu wystąpią wspólnie, jak w przeszłéj sesyi. Co do hr. Lichtensteina, ten podobno oświadczył na wczorajszych konferencyach, ze nie tylko p. Zallingera, ale także hofrata Lienbachera zaprosił na członka swego klubu. Spodziewamy się, że Lienbacher tego zaproszenia nie przyjmie, gdyby bowiem istotnie wstąpił do klubu hr. Lichtensteina, klub ten stałby się dla innych klubów prawicy nie sprzymierzeńcem, lecz czynnikiem najwyraźniéj rozkładczym. Pan Lienbacher od dwóch lat, a zwłaszcza w ostatnich wakacyach parlamentarnych, zajął tak wrogie głównie przeciwko nam stanowisko, że wszelkie z nim spólnictwo stało się nie możliwem. Ks. Lichtenstein, zapraszając p. Lienbachera na członka klubu swego, byłby tém samém prawem mógł zaprosić p. Herbsta, albo Plenera; co do barona Chlumeckiego, ten o wiele p r z y j a ź n i é j zapatruje się na nasze sprawy, niż hofrat Lienbacher.

Skonstatowano teraz, że najstarszym posłem jest dr. O e l z z Voralbergu, członek frakcyi ks. Lichtensteina; następnie przeor P o s s e l t, należący do lewicy, potém dr. S m o l k a, który 4 listopada rb. skończy 75 rok życia. Gdyby na pierwszém posiedzeniu 22 bm. dr. Oelz nie chciał prezydować, przyszłaby kolej na księdza Posselta, gdyby i ten odmówił, na dr. Smolkę. Wybór tegoż na marszałka Izby teraz jest uważany jako zapewniony; oczywiście rząd chce uniknąć domysłu, że w Kromieryżu wpływu moskiewskie wywarły nacisk na wewnętrzne stósunki austryackie. My właśnie tego żądamy i pragniemy, aby jak najczęściéj udowodniono faktami, że wszelkie tego rodzaju domysły i obawy — nie były uzasadnione.

ZIEMIE POLSKIE.

* O b r a d y n a d w n i o s k i e m hr. Łubieńskiego, któryśmy niedawno w piśmie naszém podali, dotyczącym obcokrajowców dyrektorów, urzędników i robotników w fabrykach Królestwa Polskiego i Rosyi, wyznaczone zostały na przyszły miesiąc.

— Z a p r z e c z e n i e. Znane zajście konsula niemieckiego w Warszawie, bar. Rechenberga, z zarządzcą kancelaryi oberpolicmajstra Millerem, przedstawia urzędowy „Dniewnik Warszawski“ w następujący sposób:

W dniu 1 marca r. b., p. o. naczelnika kancelaryi warszawskiego oberpolicmajstra,

---

(159)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 212.)

Lecz nie poszedł téj nocy pan Kmicic, bo właśnie kiedy doszli do bramy, jak na złość, ciemność poczęła się rozjaśniać. Słychać było przy tém jakiś ruch przy olbrzymiem dziale. — Nazajutrz z rana przekonali się oblężeńcy, że przetoczono je w inne miejsce.

Odebrali podobno Szwedzi jakoweś doniesienie o wielkiéj słabości muru nieco opodal, na zawrocie, koło południowéj baszty i tam postanowili skierować pociski. Może i ksiądz Kordecki nie był obcy téj sprawie, gdyż poprzedniego dnia widziano starą Kostuchę, wychodzącą z klasztoru, używano zaś jéj głównie, gdy chodziło o rozsiewanie między Szwedami fałszywych doniesień. Bądź co bądź, był to z ich strony błąd, bo oblężeńcy mogli tymczasem naprawić w dawném miejscu mur silnie już nadwątlony, a czynienie nowego wyłomu musiało znów zabrać kilka dni.

Noce ciągle były jasne, dni zgiełkliwe. Strzelano ze straszliwą usilnością. Duch zwątpienia znów zaczął przelatywać nad oblężonymi. Byli tacy między szlachtą, którzy po prostu chcieli się poddać; niektórzy zakonnicy stracili także serce. Opozycya nabierała siły i powagi. Ksiądz Kordecki stawiał jéj czoło z niepohamowaną energią, ale zdrowie jego poczęło szwankować. Tymczasem Szwedom nadchodziły nowe posiłki i transporta z Krakowa, mianowicie straszliwe palne pociski kształtu rur żelaznych, napełnionych prochem i ołowiem. Te więcéj jeszcze strachu, niż szkód, przyczyniały oblężonym.

Kmicic od czasu, jak powziął zamiar wysadzenia prochem kolubryny, przykrzył sobie w fortecy. Codzień téż z utęsknieniem spoglądał na swoję kiszkę. Po namyśle uczynił ją jeszcze większą, tak, że miała blizko łokieć długości, a gruba była jak cholewa. Wieczorem z murów rzucał chciwe spojrzenia w stronę działa, potém niebo rozpatrywał, jak astrolog. Ale księżyc jasny, rozświecający śnieg, udaremniał ciągle jego przedsięwzięcie.

Aż nagle przyszła odwilż, chmury zawaliły widnokrąg i noc uczyniła się ciemna, choć oko wykol. Pan Andrzéj wpadł w taki humor, jakby go kto na sułtańskiego dzianeta wsadził, i ledwie północ uderzyła, znalazł się przy panu Czarnieckim w swoim rajtarskim stroju i z kiszką pod pachą.

— Idę! — rzekł.

— Czekaj, dam znać przeorowi.

— A dobrze. No, panie Piotrze, daj gęby i ruszaj po księdza Kordeckiego.

Czarniecki pocałował go serdecznie i zawrócił. Ledwie uszedł ze trzydzieści kroków, zabielał przed nim ksiądz Kordecki. Domyślał on się sam, że Kmicic wyruszy i szedł go pożegnać.

— Babinicz gotów. Czeka tylko na waszę wielebność.

— Spieszę, spieszę! — odpowiedział ksiądz. — Matko Boska ratujże go i wspomagaj!

Po chwili stanęli obaj przy przechodzie, gdzie pan Czarniecki zostawił Kmicica, lecz pana Andrzeja nie było już ani śladu.

— Poszedł!... — rzekł ze zdumieniem ksiądz.

— Poszedł! — odrzekł pan Czarniecki.

— A zdrajca!... — mówił z rozrzewnieniem przeor — chciałem mu jeszcze ten skaplerzyk na szyję włożyć...

Umilkli obaj; milczenie było dokoła, bo dla zbyt ciemnéj nocy nie strzelano z obu stron. Nagle pan Czarniecki szepnął żywo:

— Jak mi Bóg miły! tak nawet nie stara się iść cicho. Słyszysz wasza wielebność kroki? śnieg chrzęści!

— Najświętsza Panno! osłaniajże sługę swego! — powtórzył przeor.

Czas jakiś słuchali obaj pilno, dopóki raźne kroki i chrzęst śniegu nie ucichły.

— Wie wasza wielebność co? — poszepnął Czarniecki — chwilami myślę, że mu się uda, i nic się o niego nie boję. To bestya poszedł tak, jakby szedł pod wiechę gorzałki się napić.... Co za fantazya w tym człeku! albo on nałoży wcześnie głowę, albo hetmanem zostanie. Hm, żebym go nie znał sługą Maryi, myślałbym, że ma.... Dajże mu Boże szczęście, daj mu Boże, bo takiego drugiego kawalera nie masz w Rzeczypospolitéj....

— Tak ciemno! tak ciemno! — rzekł ksiądz Kordecki — a oni się od czasu waszéj nocnéj wycieczki strzegą. Może na cały szereg wpaść, ani się obejrzy....

— Tego nie myślę! piechota stoi, to wiem, i pilnują się bardzo, ale przecie stoją na szańcu, nie przed szańcem, nie przed wylotami własnych armat. Jeśli kroków nie usłyszą, to może się łacno pod szaniec podsunąć, a potém go sama wyniosłość osłoni.... Uf!

Tu sapnął i urwał pan Czarniecki, bo z oczekiwania i trwogi serce poczęło mu bić, jak młotem, a w piersiach tchu nie stało.

Ksiądz począł żegnać ciemności.

Nagle trzecia osoba stanęła przy dwóch rozmawiających. Był to pan miecznik sieradzki.

— A co tam? — spytał.

— Babinicz poszedł na ochotnika prochami kolubrynę rozsadzać.

— Jak to? co?

— Wziął kiszkę z prochem, sznur, krzesiwo... i poszedł.

Pan Zamoyski ścisnął sobie głowę dłońmi.

— Jezus Marya! Jezus Marya! — rzekł. — Sam jeden?

— Sam jeden.

— I kto jemu pozwolił? Toż to jest niepodobieństwo!

— Ja! Dla mocy bożéj wszystko jest podobne, nawet i powrót jego szczęśliwy — odpowiedział ksiądz Kordecki.

Zamoyski umilkł. Czarniecki począł parskać ze wzruszenia.

— Módlmy się! — rzekł ksiądz.

Klękli we trzech i zaczęli się modlić. Ale niepokój podnosił włosy na głowie dwom rycerzom. Upłynął kwadrans, potém pół godziny, potém godzina, długa jak wieki.

— Już chyba nic nie będzie! — rzekł Czarniecki.

I odetchnął głęboko.

Nagle w dalekości buchnął olbrzymi słup ognia i huk, jakby wszystkie gromy nieba zwaliły się na ziemię, wstrząsnął murami, kościołem i klasztorem.

— Wysadził! wysadził! — począł krzyczeć pan Czarniecki.

Nowe eksplozye przerwały mu dalsze słowa.

A ksiądz rzucił się na kolana, i wzniósłszy ręce do góry, wołał ku niebu:

— Matko Najświętsza! Opiekunko, Patronko! wróć go szczęśliwie!

Gwar uczynił się na murach. Załoga, nie wiedząc co się stało, chwyciła za broń. Z cel poczęli wypadać zakonnicy. Nikt już nie spał. Nawet niewiasty zerwały się ze snu. Pytania i odpowiedzi poczęły się krzyżować, jak błyskawice.

— Co się stało?

— Szturm!

— Działo szwedzkie pękło! — wołał jeden z puszkarzy.

— Cud! cud!

— Działo największe pękło! ta kolubryna!...

— Gdzie ksiądz Kordecki?

— Na murze! modli się!... On to sprawił!

— Babinicz działo wysadził! — wołał pan Czarniecki.

— Babinicz! Babinicz! Chwała Pannie Najświętszéj! Już nam nie będą szkodzili!

Jednocześnie odgłosy zamieszania poczęły dolatywać i ze szwedzkiego obozu. Na wszystkich szańcach zabłysły ognie. Słychać było coraz większy rajwach. Przy świetle ognisk widziano masy żołnierzy, poruszających się bezładnie w rozmaite strony; zagrały trąbki, bębny warczały ciągle; do murów dolatywały krzyki, w których brzmiała trwoga i przerażenie.

Ksiądz Kordecki klęczał ciągle na murze.

Nakoniec noc poczęła blednąć, lecz Babinicz nie wracał do twierdzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

radzca stanu Miller wszedłszy do ogólnéj sali recepcyjnéj przy kancelaryi, położonéj obok gabinetu oberpolicmajstra, zauważył tam w liczbie gości nieznaną sobie osobistość, stojącą w paletocie i z kapeluszem na głowie, i dla tego w grzecznéj formie prosił gościa o zdjęcie kapelusza; prośba ta, rozumie się, była wypowiedziana w języku rosyjskim. Zakomunikowawszy potrzebne polecenie urzędnikowi dyżurnemu p. Afanasiewowi i powracając znowu do swego pokoju, radzca stanu Miller zauważywszy, że taż sama osobistość wciąż stoi z kapeluszem na głowie, powtórzył swoje żądanie w sposób bardziéj nalegający, zrobiwszy przytém uwagę, że nieprzyzwoicie jest stać w kapeluszu w sali recepcyjnéj. W odpowiedzi na to, gość rozdrażnionym i podniesionym głosem zaczął dawać odpowiedzi w języku francuzkim, ale pomocnik oberpolicmajstra, podpułkownik Własowskij, zbliżywszy sie w tym czasie, zakomunikował naczelnikowi kancelaryi, że ma w osobie przybyłego do czynienia z niemieckim konsulem jeneralnym, tajnym radzcą legacyjnym, baronem Rechenbergiem, któremu znów z kolei udzieloném zostało objaśnienie co do stanowiska osoby, która zwróciła się do niego z żądaniem zdjęcia kapelusza; na tém ograniczyła się cała sprzeczka w tym przedmiocie.

Tyle dziennik urzędowy. — Ktoby się był spodziewał, że Moskale tacy grzeczni!

NIEMCY.

* Berlin, 17 września. Książę i księżna Connaught wyjechali wczoraj wieczorem do Darmsztadu.

— Książę Hohenlohe, ambasador niemiecki w Paryżu, przybył dziś rano o godz. 9 do Strasburga, i wyjechał wieczorem o godz. 6 do Paryża.

— Minister rosyjski spraw zewnętrznych, Giers, przybył wczoraj z Franzensbadu do Monachium, skąd po krótkim pobycie wyjechał do Meranu.

— Cesarz oświadczył w. księciu przy wyjeździe z Karlsruhe osobném pismem powinszowanie co do wybornego stanu, w jakim znalazł 14 korpus armii w Badenii konsystujący i podziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w kraju. Komenderującego jenerała Obernitza zaszczycił nadaniem mu orderu czarnego orła, i uczczeniem znakomitych jego zasług.

— Konferencya telegraficzna. Sekr. stanu Stephan mówił przy zamknięciu konferencyi o reformie systemu taryfowego, tworzącego wielki postęp w unifikacyi dotychczasowych taks rozlicznych i w ustanowieniu równych podstaw dla taryf całéj Europy. Dalszych redukcyi spodziewać się należy w przeciągu dwóch lub trzech lat, najpóźniéj zaś na przyszłéj konferencyi, mającéj się odbyć w Paryżu. Również liczyć należy z pewnością na urzeczywistnienie ustępstw poczynionych warunkowo, zwłaszcza, że uchwały kooferencyi wchodzą dopiero w wykonanie dnia 1 lipca 1886. Mówca złożył podziękowanie wszystkim członkom i dodał, że serdeczne życzenia cesarza towarzyszyć będą uczestnikom konferencyi w powrocie do domu. Na konferencyi ostatniéj odczytano protokuł ostatniego posiedzenia i wymianę deklaracyi delegatów Turcyi, Rumunii, Serbii i Bułgaryi dotyczącą stósunków Limstro'ego, jako też przedyskutowano piąty referat komisyi taryfowéj, zawierający ostateczne deklaracye co do opłat telegrafu podmorskiego australskiego. Potém wyznaczono przeważną większością Paryż jako miejsce zebrania przyszłéj konferencyi, gdzie ta ma się zjechać w roku 1896, to jest w 25 lat po zawarciu pierwszéj telegraficznéj umowy międzynarodowéj. Delegat francuski oświadczył w imieniu swego rządu zgodę na tę propozycyą. Potém nastąpiło podpisanie 34 egzemplarzy umowy, a w końcu pożegnał dr. Stephan zebranych mową po francusku wypowiedzianą. Pierwszy delegat angielski oświadczył prezydującemu w imieniu członków podziękowanie. Reprezentant Portugalii w gorących wyrazach uznania mówił o gościnném przyjęciu, jakiego doznała konferencya w Niemczech, a mianowicie w Berlinie, miastach hanzeatyckich i w Kilonii i nie zataił swego podziwu dla olbrzymiego postępu, jaki widział w tym kraju w każdym względzie i kierunku. W końcu ogłosił prezydujący zamknięcie konferencyi.

— Ministerstwo odbyło we wtorek po południu dłuższe posiedzenie.

— Ankieta w Kolonii. Kolońska Izba handlowa zapytała z polecenia rządu 68 firm kolońskich o ich zdanie co do święcenia niedzieli. Z tych 68 firm odpowiedziało 20 (handle na wielką skalę), że oświadczają się za święceniem całéj niedzieli i dla tego nie pozwalają w tym dniu pracować; 22 firmy odpowiedziały, że u nich jest zwyczajem świętować tylko pewną część dnia. Reszta, t. j. 26 firm, oświadczyła, że z powodów technicznych niepodobno im przerywać pracy w niedzielę. Taką samą deklaracyą zdały interesa transportowe, większa część fabryk chemicznych i drukarnie gazet. We wszystkich kwestyonaryuszach dodano uwagę, że robotnicy z powodu wyższéj opłaty w ogóle się więcej skłaniają do pracy niedzielnéj.

— Minister hr. Görtz-Wrisberg wrócił z Ems do Brunświku i objął w zupełności obowiązki swego urzędowania. Jak słychać, hrabia skorzysta z krótkiego pobytu księcia Bismarcka w Berlinie, aby z nim konferować. Rada rejencyjna obstaje dotychczas przy kandydaturze księcia Reuss, ambasadora w Wiedniu, na urząd rejenta i tego jednego tylko zaproponuje sejmowi do wyboru. Zwołanie jednak sejmu nie nastąpi przed dniem 17 października.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Żydzi austryaccy postawili sobie za zadanie szerzyć i podbudzać nienawiść między Słowianami a Niemcami w Austryi, a przesadzonemi wieściami trwożyć opinią. I tak n. p. wielki ów rozgowor o królodworskich wybrykach redukuje się do tego, że wytrzepano skórę dwom czeskim ulicznikom i poturbowano pewnego Niemca czeladnika falbierskiego, osławionego zawadyakę i borbifaxa. Do stowarzyszenia w Königinhof należą sami prawie żydzi, którzy owo niemiłe zajście wywołali a potém rozgłosili je po świecie.

Teraz znów rozpisują się te same sfery, że pomiędzy wojskowymi Czechami a Niemcami przyszło do głośnych sporów i waśni o język w komendzie, że wniesienie takich waśni do armii grozi całości i bezpieczeństwu kraju, że armia może zdradzić państwo i cesarza, że Niemcy nie mogą zawierać sojuszu z państwem, którego armia nie daje rękojmi karności itp.

Są to tendencyjne kłamstwa celem steroryzowania opinii publicznéj.

ROSYA.

* Podana wczoraj wiadomość o wytoczeniu śledztwa bar. Tizenhausenowi znajduje wyjaśnienie w korespondencyi „Peters. Wiedomosti" zatytułowanéj „Niemoc baronów," w któréj czytamy:

„Gubernator estlandzki, ks. Szachowskij, odniósł się w jakiéjś sprawie przez urzędową odezwę do miejscowego marszałka szlachty bar. Tizenhausena. Według przyjętego tu zwyczaju, odezwa była napisaną w dwóch językach: rosyjskim i niemieckim, lecz podpis gubernatora na obydwóch erzemplarzach był położony rosyjskiem pismem. Marszałek szlachty odpowiedział na to gubernatorowi niemieckim listem następnéj treści: „Sekretarz mój zawiadomił mnie o otrzymaniu adresowanéj na moje imię odezwy, podpisanéj po rosyjsku i z niemieckiém tłumaczeniem. Dałem mu polecenie aby odezwy téj nie zaciągał do dziennika i nie załatwiał jéj. Tak samo postąpioném będzie na przyszłość w podobnych wypadkach." Nie widziałem samego listu p. Tizenhausena, nie mogę zaręczyć za dosłowną wierność przytoczonych wyrażeń; lecz treść i ton zakomunikowałem wiernie. O ile tu wiadomo, o tym zuchwałym i nieprzyzwoitym postępku pana Tizenhausena, natychmjast dano znań do Petersburga, i nie ma najmniejszéj wątpliwości, że na tę sprawę zwrócą tam należytą uwagę. Epizod z prezydentami miasta wywarł tak olbrzymie skutki na tutejsze umysły, że byłoby największą nieoględnością psuć efekt zbytnią wyrozumiałością na barońskie brawury. Tylko ta polityka nabiera powagi i podbija ludność, która postępuje z niezłomną konsekwencyą i wytrwałością. Okażcie pobłażanie p. Tizenhausenowi, a wnet poruszy się całe maleńkie barońskie mrowisko i wyobrazi sobie, że ma siłę i prawo."

FRANCYA.

* Żydzi w Francyi. Ogłoszenie trzeciéj rzeczypospolitéj we Francyi wyszło żydom na największą korzyść. Francya ma dwóch prefektów żydowskich: jeden jest Kohn, drugi Meyer; czterech posłów: Dreyfussa, Bischoffsheima, Crémieux'go, (dawniejszego ministra) i Raynal'a, oprócz tego dwóch senatorów: Naqueta i Isaaca. Nadewszystko uderza znaczna liczba żydów w armii. W roku 1821 liczyła cała armia tylko 5 oficerów żydowskich, pomiędzy nimi trzech kapitanów, jednego majora, jednego jenerała (barona Wolffa); ostatnia lista wykazuje 327 oficerów żydowskiéj narodowości, to jest 283 oficerów subalternów, a 39 oficerów wyższego stopnia, pomiędzy nimi 5 jenerałów. Ogólna liczba żydów we Francyi wynosi około 50 do 60,000.

WŁOCHY.

* Z Neapolu piszą, że wybuchły tam wielkie niespokojności z powodu nierozciągnienia kwarantanny na całe Włychy. Moranego, któremu winę przypisują, witano okrzykiem: „Precz z Moranem, żądamy równości i sprawiedliwości!" Uwijały się ze sztandarami na placach publicznych tłumy zgiełkliwe, które trudno było rozpędzić i uspokoić.

— Dnia 13 b. m. odbiły od lądu kompletowe oddziały wojska, przeznaczone na morze Czerwone. Zostają one pod komendą kapitana Antonino i wypłyną do Afryki na okręcie „Washington." Powszechnie im życzą szczęśliwego powrotu.

SZWAJCARYA.

* Bazylea. W Thervill umarła siostra staro-katolickiego proboszcza Gschwinda, stale przywiązana do religii rzymsko-katolickiéj. Krótko przed pogrzebem zgłosił się p. Gschwind do proboszcza z zapytaniem, czyby nie mógł wygłosić mowy nad grobem swéj siostry. Proboszcz zezwolił pod warunkiem, że na cmentarzu nie będzie żadnéj demonstracyi staro-katolickiéj. Stało się atoli inaczéj, bo Gschwind mówił o siostrze swéj jako staro-katoliczce i dowodził, że celibat powinien być zniesiony, a ostatecznie oświadczył, że w razie wyboru gotów przyjąć probostwo w Thervill. Wszystko to stało się pomimo protestu obecnego proboszcza i dość licznie zebranych katolików.

Misyonarze katoliccy w niewoli u mahdiego.

Ojciec Alojzy Bonomi, ze zgromadzenia św. Franciszka Salezego, który od września roku 1882 zostawał w niewoli u mahdiego i niedawno dopiero powrócił do Rzymu, udzielił korespondentowi „Gaz. Warsz." ciekawych szczegółów o przygodach swoich i cudownem prawdziwie uwolnieniu z rąk srogiego nieprzyjaciela chrześciaństwa. O. Bonomi znajdował się w Delenie nubijskim, kiedy go rokoszanie egipscy schwytali i odstawili do Obeidu, gdzie był świadkiem zniszczenia tego miasta i klasztoru a w niém misyonarzy. Szczęściem znał on od dawna osobiście mahdiego, i znajomości téj, oraz niepospolitéj przytomności umysłu i odwadze O. Bonomi'ego zgromadzenie zawdzięcza, że nie zostało w pień wycięte. Mahdi zabrał z sobą jako jeńca czcigodnego zakonnika i stósunkowo dość łagodnie z nim się obchodził. Początek jego niewoli był straszny. Ponury bowiem prorok, będący fanatykiem, ale nie oszustem, i głęboko przeświadczony o własném posłannictwie, wymagał koniecznie, aby O. Bonomi i zabrani z nim misyonarze przeszli na islamizm. Kilkakrotnie śmiercią im nawet groził, lecz jeńcy jednomyślnie odpowiadali, że gardło raczéj dadzą, niż się zaprą Chrystusa. Przez rok cały cierpieli oni niewymownie. Razu jednego zmusił ich do nocowania przez cały tydzień na gołéj ziemi, pod płotem przytykającym do jego namiotu, gdzie wystawieni byli na ukąszenia owadów i gadów, tak zjadliwych w sąsiedztwie równika. Karmiono ich okruchami nędznego stołu arabskiéj starszyzny, a tak księża, jako i Siostry Miłosierdzia, wzięte do niewoli przez rokoszan, musieli odbywać pieszo niesłychanie nużące pochody przez pustynią, bo nie pozwolono im podówczas używać koni, ani wielbłądów. W tych przymusowych marszach i wśród tak ciężkich trudów i niedostatku, kilku misyonarzy i kilka zakonnic padło ofiarą. Dopiero kiedy mahdi dowodnie się przekonał o męztwie i niezłomności swoich jeńców, powziął ku nim, a mianowicie ku O. Bonomi'emu osobliwy szacunek. Wzywał go często do siebie i wdawał się z nim w długie rozmowy i rozprawy o najważniejszych filozoficznych i religijnych zagadnieniach. Mahdi był umysłem wyższym, fanatykiem dobréj wiary; wierzył w boskie posłannictwo swoje, w rolę proroka nadaną mu przez Boga, ale przy tém był niezmiernym fatalistą, jak w ogóle muzułmanie. „Nie martw się tém — mawiał on często do O. Bonomiego, że jeńcem moim jesteś. Bogu się tak podobało; a gdyby Bóg chciał podobnież, byś się ztąd oddalił, ja pierwszy wskazałbym ci drogę wiodącą do twojéj ojczyzny." Pomimo niejednokrotnych surowych, a nawet srogich czynów, mahdi nie był okrutny. Był to mistyk głęboko przekonany i zgoła bezprzykładnéj u muzułmanów, iście ascetycznéj czystości obyczajów. W umartwieniu i pokucie gotował się on lat piętnaście do swego proroczego zawodu i uwierzył w nadprzyrodzone objawienie, któremu był posłuszny. Dzięki téj sile ducha i wierze w siebie, wywierał wpływ wszechwładny na pokolenia arabskie. O. Bonomi widział w koło niego 100,000 wojowników, uzbrojonych w doskonałe remingtony. Podług zdania zakonnika przedsięwzięcie Anglików jest szaleństwem, którego kiedyś gorzko pożałują. O śmierci mahdiego O. Bonomi nic nie wie nad to, co urzędownie o niéj głoszą, ale nie bardzo w nią wierzy. — Uwolnienie Ojca Bonomiego znane już jest czytelnikom „Kuryera."

Ciężka, niewypowiedzianie nużąca i bolesna podróż przez afrykańskie pustynie trwała pięćdziesiąt dni. Wierny wielbłądnik, który przybył pokryjomu do niego z listem od Wikaryusza Apostolskiego w Kairze, kierował się podług biegu słońca i gwiazd, i żywili się tylko ryżem, a gasili pragnienie wodą w skórzanych łagwiach wiezioną. O. Bonomi, znając mahdiego i jego fatalizm, był bez obawy o swoich towarzyszy; wiedział bowiem, że się nie będzie mścił na nich, ale powie: „Bóg chciał, aby niewierny uszedł odemnie." Wielka była radość wikaryusza apostolskiego i innych misyonarzy, gdy ujrzeli nareszcie żywego i całego w Kairze tego, o którego życiu byli już zwątpili. Khedyw sam go chciał oglądać, wiele się dowiedział od niego zgoła nieznanych szczegółów o rokoszu i o mahdim, i hojnie go udarował przed wyjazdem do Rzymu.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 18 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał ks. Józefowi Dzierżonowi, dawniéj w Karłowicach pod Brzegiem, złoty medal zasługi około rolnictwa.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 238,21 marek. Jan Zaremba 40 marek. — Razem 278,,21 marek.

* **Dla wygnańców polskich** złożyli w Banku włościańskim: p. hr. August Cieszkowski z Poznania 100 marek. M. Poznański z Paryża 5 marek. W. Wrześniewski z Paryża 1,10 m. Za pośrednictwem p. Tom. Hoffmanna złożyli pod Dębem pp.: Rom. Danielewski 10 m. Ignacy Tomaszewski, Piotr Leporowski, Nik. Pośpieszalski, Wład. Deręgowski, Tom. Hoffmann i Cez. Deręgowski po 3 marki. Wincenty Leporowski i Fr. Dymiński po 1 marce. S. M. 3 m. razem 33 marek. Apolonia Glock 20 fen., Anna Glock 50 fen., Tytus Glock i Pelagia Glock po 20 fen., Władysław Glock 10 fen., Jadwiga Nöldner i Władysława Romanowicz po 20 fen. Za pośrednictwem księdza Piątkowskiego z parafii Winnogórskiéj: 1) z Czarnego Piątkowa 5,97 marek, 2) z Brzezia pod Miłosławiem 3,80 marek, 3) z Pałczyna 3,50 m., 4) z Rumiejek szlacheckich 75 fen., razem 14 marek 2 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 12,470 m. 18 fen.

Pan Eckert, piekarz z Szerokiéj ulicy 2 bochenki chleba.

* **Pożegnalny** koncert pana Biernackiego odbędzie się w czwartek dnia 24 b. m. na sali bazarowéj z współudziałem orkiestry p. Dembińskiego. Nadto spodziewany jest przyjazd p. Zarzyckiego z Warszawy, do którego się pan B. z prośbą o współudział odniósł. — Zasługi p. Biernackiego około podniesienia muzyki u nas są powszechnie znane, pisaliśmy o nich niejednokrotnie i w naszych feletonach „Ze świata muzycznego" i przy innych sposobnościach. Dziś surowość rozporządzenia ministeryalnego przerywa jego pracę w Wielkopolsce — ubędzie nam siła artystyczna, którą trudno będzie zastąpić, a która, jakeśmy to już wspomnieli, w przeważnéj części talentu swego używała na cele dobroczynne. Nie wątpimy, że publiczność nasza uczci tę jego bezinteresowność liczném zebraniem się w czwartek na sali bazarowéj — mianowicie, że ostatni ten występ u nas przypada w 50tą rocznicę pierwszego jego występu. — Biletów nabywać można w księgarni p. J. K. Żupańskiego i w cukierni p. Wollkowitza.

* **Ks. dr. Marszewski,** który przez dłuższy czas trudnił się praktyką lekarską w Inowrocławiu, udał się obecnie do Rzymu.

* **Miejsce lekarza** zakładowego w stacyi chorób zewnętrznych w tutejszym Zakładzie Sióstr Miłosierdzia powierzone panu dr. *Zielewiczowi*, który wraz z panem radzcą *Mateckim* stacyą tą zawiadować będzie.

* **Z przedstawienia** amatorskiego, jakie danem było na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych w przeszłą niedzielę w teatrze naszym, pozostało czystego dochodu po potrąceniu wszelkich wydatków marek trzysta ośm fenygów dwadzieścia. Kwota ta przesłaną zostanie niezwłocznie rzeczonemu Towarzystwu jak tylko rachunki zrewiduje grono osób, które urządzeniem tego przedstawienia się zajmowało.

* **Nasze towarzystwo** dramatyczne, jak pisze „Dziennik Poznański", powraca do Poznania z dniem 1 października. Pierwsze przedstawienie nastąpi w dniu 3cim tegoż miesiąca.

* **W zakładzie** gry na skrzypcach i basetli kapelmistrza p. Ernesta Fritschego przy ulicy Młyńskiéj nr. 21, do którego wielu uczniów polskich uczęszcza, rozpoczyna się nowy kurs z dniem 1 października. Pan Fritsche dał się poznać jako znakomity nauczyciel — zwracamy więc uwagę rodziców na powyższy zakład, mianowicie, że i honoraryum nie jest wygórowane.

* **Pan Herse,** którego wyboru na drugiego burmistrza miasta Poznania rząd nie zatwierdził, wniósł według „Freis Ztg." podanie do tutejszego sądu ziemiańskiego o przypuszczenie go do adwokatury.

* **Następcą** po zmarłym inspektorze szkół poznańskich i okolicznych smutnéj pamięci Luxie, mianowany został inspektor szkólny na powiat poznański, Schwalbe, a w jego miejsce inspektor na powiat wągrowiecki, Gaertner.

† **S. p. ks. Franciszek Iwaszkiewicz,** proboszcz parofii mixstackiéj, zakończył wczoraj po południu żywot doczesny po długich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami śś. S. p. ks. Iwaszkiewicz przebył kilka ciężkich chorób, a mimo słabego i nadwątlonego temi chorobami zdrowia, pracował gorliwie około dobra swych parafian. Przed tygodniem jeszcze, dnia 8 b. m. pospieszył na odpust Najśw. Maryi Panny Narodzenia do Kotłowa i tam wytrwale słuchał spowiedzi św. liczne gromady wiernych, które na ten odpust przybyły. W dziesięć dni późniéj już rozstał się z tym światem, osieracając liczną parafią — z którą sąsiaduje obszerniejsza jeszcze kotłowska, również osierocona. R. i. p.

* **Gołańcz.** W niedzielę, dnia 6 b. m. wieczorem pobili się na ulicy, wypchnięci z szynku, parobczak Michał Borowicz z krawczykiem Stęclem, przyczém Stęcel rozpruł swemu przeciwnikowi brzuch tak, że całe wnętrzności wyszły. Na drugi dzień B. umarł. Przy odbytéj sekcyi znaleziono jeszcze w plecach trzy pchnięcia. — Téj saméj niedzieli ranił nożem Niespodziany syna gospodarczego Ch. na Sedanie w lesie stołężyńskim.

* **Ełk.** Wskutek ściślejszego obsadzenia granicy przez rząd rosyjski, zachodzą obecnie coraz częściéj bójki pomiędzy przemytnikami a strażą wojskową rosyjską. Niedawno temu zastrzelili żołnierze rosyjscy trzech takich „szwarcowników" a w nocy na wtorek przyszło pod Filipowem pomiędzy przemytnikami i objeżczykami do tak zaciętéj walki, że po jednéj i drugiéj stronie są ranni. Jeden z objeżczyków spadł z konia i złamał kark.

* **Trybunał** administracyjny wydał niedawno wyrok, że w Prusach nie tylko dochód księży zatrudnionych *in cura animarum*, ale i pensya księży emerytowanych nie ma być pociągnięta do podatków komunalnych.

* **Panna Józefa Reszkówna,** jak donosi paryskie „Figaro", zaręczyła się z p. Leopoldem Kronenbergiem.

* **Na uroczystość** jubileuszową ks. Biskupa Strossmayera wysłał jeden z pisarzów naszych wiersz, który cytuje w „Kraju" p. Bronisław Grabowski, autor artykułu o uroczystości jubileuszowéj, umieszczonego w temże piśmie. Przytaczamy ustęp z tego poematu:

Nie szedłem czołem bić władcy i panu,
Giąć kark przed ludźmi przemożnego stanu,
Ni słów pochlebczych nie puszczałem strugą,
Ale wżdy głowę chylę przed zasługą,

Przed pracą ducha i przed dziełem takiem,
Co miłe Bogu pod ojczystym znakiem,
Przed pożytecznych lat długim szeregiem,
Co nie płynęły bezrozumnym biegiem.

Leć, pieśni moja, ptakiem w kraj daleki,
Przez Tatrów szczyty, za góry, za rzeki,
Od Częstochowy bram, starego grodu,
Nieś hołd synowi bratniego narodu.

Leć po nad Sawę, na tę śliczną ziemię,
Tam, gdzie Chorwatów siadło dzielne plemię,
Kość z kości naszéj i krew ze krwi naszéj,
Co wyszło niegdyś z méj krainy laszéj.

Tam pozdrów męża, co jak filar stoi,
Filar narodu i ojczyzny swojéj,
Co rzucił hasło w szczęśliwą godzinę:
„Wszystko za wiarę i za domowinę." *)

*) „Sve za vieru i za domovinu" (Wszystko za wiarę i za ojczyznę), — hasło Biskupa Strossmayera.

* **Cholera.** Według biuletynu ze środy, zasłabło w prowincyi palermitańskiéj 38 osób na cholerę, a 20 umarło, w prowincyi parmeńskiéj zasłabło 20, a zmarło 6 osób. — W Paryżu według wydanego wczoraj sprawozdania o stanie zdrowia w stolicy francuskiéj, zmarło w ciągu ostatniego tygodnia 803 osób, podczas gdy w poprzednim liczba zmarłych wynosiła 878. Stan zdrowia jest więc pomyślnym. Czterech żołnierzy zmarło na dysenteryą — wypadków cholery nie było.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19go września św. Januarego M.

Wschód słońca o godz. 5 minut 41. Zachód o godzinie 6 minut 6.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 września.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Tomaszkiewiczowa z córkami ze Studzieńca, Hofman z żoną z Warszawy, Hoffmann z Brodnicy, Kurtzmann z Torunia, Prądzyński z Boguniewa, Słowiński z Kościana, Szermer z Wągrówca.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 17 września. Hrabia Trauttmannsdorf zamianowany został marszałkiem Izby panów, a książęta Czartoryski i Schönburg - Harlenstein wicemarszałkami. — Jak donosi „Fremdenblatt", skazanym został kapitan Portier na rok ciężkiego więzienia i wykluczenie z korpusu oficerów; oskarzono go o wydanie tajnych papierów, odnoszących się do instytucyi wojskowych.

Bukareszt, 17 września. Na mocy decyzyi ministeryalnéj wydalony zostanie z Siedmiogrodu dyrektor i właściciel dziennika „Independance Roumaine", p. Ciurcu, wraz z ojcem i 4 synami Rumunami. Syn i ojciec udadzą się do Paryża, a reszta wydalonych do Bułgaryi.

Paryż, 17 września. Na odbytéj dziś Radzie ministeryalnéj oświadczył Freycinet, iż nieznanym mu jest choćby jeden szczegół, któryby usprawiedliwić mógł pogłoskę, jakoby Chiny miały zaprotestować przeciw osadzeniu na tronie nowego króla Anamu. (Zobacz Przegląd „Kuryera" numer 211 z czwartku.)

Kopenhaga, 17 września. Slub księcia Waldemara z córką ks. Chartres odbędzie się w Francyi w dniu 22 b. m.

Petersburg, 17 września. „Journal de St. Petersbourg", roztrząsając przemowę, jaką cesarz Wilhelm miadł w Karlsruhe do oddziału ochotników, którzy odnosić będą rannych i chorych z pola bitwy, pisze: „Ludy są zawsze szczęśliwymi, jeżeli słyszą podobne życzenie, spadające z wysokości tronu; mianowicie Niemcy wdzięczni będą swemu monarsze za to, że tenże chwyta każdą sposobność, by położyć przycisk na politykę pokoju, któréj się trzyma rząd cesarza niemieckiego i jego sprzymierzeńcy." (Przypominamy, że cesarz Wilhelm zakończył przemowę życzeniem, ażeby ów korpus ochotniczy przez długie jeszcze lata nie potrzebował zastósować w czasie wojny nabytych wiadomości fachowych.)

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 18 września 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica słabiéj	
wrześ.-paźdz.	153,25
kwiec. maj	165,25
Żyto słabiej	
wrześ.-paźdz.	133,—
paźdz.-listop.	134.—
kwiec.-maj	143,50
Olej rzep. spok.	
wrześ.-paźdz.	44,90
kwiec.-maj.	47,60
Okowita staléj	
w miejscu	41,60
wrześ.-paźdz.	41,30
paźdz.-listop.	41,10
listop.-grudz.	40,50
kwiec.-maj	41,90
	—,—
Owies	
wrześ.-paźdz.	126,50
Wyp.-żyta |wsp.	1200
Wyp.-oko. kw.	40,000

Kapitały.

Berlin, 18 września 1885.

Galic. akc. k.	96,30
Pr. consol. 4%	103,75
Pozn. listy z.	101,40
Pozn. listy rent.	101,80
Austr. banknoty	162,90
Austr. renta złota	89,30
Austr. losy 1860	117,—
Włochy	95.50
Rumuny	104.30
Ros. banknoty	203,10
Ros.-ang. pożyczk.	95.50
Pol. 5% listy zast.	61,60
Pol. lik. l. zast.	56,10
Kredyty	471,—
Koléj państwowa	471.50
Lombardy	225,—
Usposob. stale.	

Szczecin, 18 września 1885. (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
wrześ.-paźdz.	154.50
kwiec.-maj.	166,—
Żyto słabo	
wrześ.-paźdz.	129,50
kwiec.-maj.	141 —
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. niezm.	
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	45.50
kwiec.-maj	47.50
Okowita spok.	
w miejscut	41,20
wrześ.-paźdz.	40.40
list.-grudz.	40.—
kwiec.-maj	41,40
Petroleum	
w miejscu	7,80

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§n§ **Z prowincyi,** 18 września. (Chmiel). W roku zeszłym o tym czasie panował ruch w handlu chmielem — w tym roku mamy natomiast spokój a usposobienie jest słabe. Przybyło już wprawdzie kilku kupców z Bawaryi i Czech, lecz na razie wstrzymują się oni z dala od kupna. zakupując tylko drobne partye. Pomimo cen niskich, jakich od wielu lat nie mieliśmy, okazują plantatorzy wielką chęć do sprzedaży. Nasi krajowi mielcarze i komisyonerzy zakupili kilka partyi. Ofiarowany chmiel odznacza się piękną dobrocią. Płacono za gaśredni 55—65 mrk., za gatunek przedni 75 mrk. Z chmielu zeszłorocznego sprzedano jeszcze małe partye po cenie 20—30 mrk. Od wczoraj tendencya w skutek sprawozdań z Bawaryi cokolwiek się ustaliła a popyt się zwiększył przy wzroście cen o 2—5 mrk.

(W.) **Poznań,** 18 września. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: upał.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na wrzesień 127,— płc., wrzesień-październik 127,— płac., październik-listopad 129.— płc., listopad-grudzień 131 płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. wrzesień 40,50 płacono, październik 39,80 płac., listopad 38,90 płacono, grudzień 38,90 płac., styczeń 39,10 płac., luty 39,40 płac., marzec - ,— płac., kwiecień-maj 40,40 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40.80 pł. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr.. cena wypowiedziana 40,30 mrk., wrzesień 40,30 mrk., październik 39,80. mrk. listopad-grudzień 38,80 mrk., kwiecień-maj 40,30 mrk., w miejscu bez beczki 40,60 mrk.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 18 września 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	15	40	14	70	14	20	14	65
	najn. -	15	10	14	50	14	—		
Żyto	najw.	13	30	12	60	12	20	12	58
	najn. -	13	—	12	40	12	—		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	50	12	10	12	23
	najn. -	—	—	12	30	12	—		
Owies	najw. -	13	30	13	—	12	40	12	73
	najn. -	13	10	12	60	12	—		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	4	—	3	25	3	63
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	4	25	5	13
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	80	2	20	2	50
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	20	1	30
Cielęcina	-	1	40	1	20	1	30
Skopowina	-	1	30	1	—	1	15
Słonina	-	1	50	1	40	1	45
Masło	-	2	-	1	60	1	80
Jaja	za kopę	2	50	2	40	2	45

Bydgoszcz, 17 września.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica słabo, piękna 148—150 mk.. średnie gatunki 145—147 m., wilgotna 140—144 m., poślednia —.—.

Żyto niżéj, najdelik. 123—124 mrk., wilgotne poślednie 120—122 mrk.

Jęczmień delikat.-ciężki 126—128 mrk., na paszę — mrk., pośledni 120—125 mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 40.— m.

Wrocław, 17 września 1885.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano 1000 centn., Cena wypowiedziano —,—. wrzesień 133,— żąd., wrzesień-październik 133,— płac., październik-listopad 134,— płacono. listopad-grudzień 135,— płacono, kwiecień-maj 1886 141,— pł., maj-czerwiec —,— płacono.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 122,— żądano, wrzesień-październik 122,— żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, wrzesień 46,— żądano, wrzesień-październik 45,50 żąd., październik-listopad 46,— żądano, kwiecień-maj 47,50 żąd.

Okowita niżéj, wypowiedziano 10,000 litr. w miejscu —,— płac., wrzesień 40—40,10 płac., wrzesień-październik 39,40 płacono, październik-listopad 39,20 płac., listopad-grudzień 39,10 płacono, grudzień-styczeń — płac., kwiecień-maj 40,10—20 płacono.

Cena wypowiedziana na 18 września: żyto 133.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 122,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,—, okowita 40.10 m.

Ceny targowe z dnia 17 września 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	40	14	90	14	10	13	90	13	60	13	10
„ żółta	15	10	14	60	13	60	13	40	13	00	12	70
Żyto	13	70	13	40	13	10	12	80	12	60	12	20
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	13	20	12	90	12	60	12	30	12	10	11	80
Groch	17	00	16	—	15	50	14	50	13	50	12	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . .	00 klg.	20	40	19	—	17	50
Rzepik zimowy	„ „	19	90	18	50	17	50
Rzepik latowy	„ „	22	—	20	—	19	—
Lnica . . .	„ „	21	00	19	—	18	—
Siemię lniane	„ „	24	—	22	—	20	—
Siemię konop.	„ „	22	50	21	—	19	—

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,90 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Łubin bez pop., za 100 kilogr. żółty 7,50—8 do 9.00 mrk., niebieski 7,20—8,00—8,50 mrk.

Berlin, 17 września, (sprawozdanie urzędowe).— Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150 do 170 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono —,—, na październik-listopad płacono 154.00--154,25, na listopad-grudzień płacono 156,50—156,25, na kwiecień-maj płac. 166,75—166,25, żądano —,—, na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 132—138 według jakości; na miesiąc bieżący 132,25—133,00, na wrzesień-październik płac. 133,00—133,25, październik-listopad pł. 134,25—135—134,75, na listopad-grudzień 137,25—137,75--137,50, na kwiecień-maj płacono 144,50—145—144,75. Wypowiedziano 20,000 cent. Cena wypowiedziana 132,50.

Rzep zimowy za 100 kilo —,—.

Rzepik zimowy za 100 kilo —,—.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 114 do 170 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 114—119 według jakości, na wrzesień-październik 113,—, na październik-listopad 113,—, na listopad-grudzień pł. 113,—, na kwiecień-maj 112,25. Wypowiedziano ——— cent.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 125 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, wrzesień-październik płacono 126,—, na październik-listopad płacono 126,75, na listopad-grudzień pł. 128,25, na kwiecień-maj pł. 134—135 do 134,50. Wypowiedziano 10,000 cent. Cena wypowiedziana 126,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr, w miejscu bez beczki płac. 44,7 mrk., w miejscu z beczką —,-- mk., na miesiąc bieżący płacono 45,—, na wrzesień-październik płacono 45,—, październik-listopad płac. 45,3, listopad-grudzień płacono 45,8, kwiecień-maj płacono 47,7, na maj-czerwiec płac. 47,9. Wypowiedziano 600 centn. Cena wypow. 45,0 mrk.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 41,6 mrk., w miejscu z beczką —.— mrk., na miesiąc bieżący płacono 41,1—40,8—41, na wrzesień-październik pł. 41,1—40,8—41, na październik-listopad pł. 40,9—40,8—40,9, na listopad-grudzień 40,6—40,3—40,4, kwiecień-maj 42,0—41,6, na maj-czerwiec płc. 42,3—41,9—42. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedziana —,—.

Dziś o godzinie 3 z południa oddał Bogu ducha, opatrzony św. Sakramentami, brat mój ś. p.

ks. Franc. Iwaszkiewicz,

proboszcz w Mixstacie.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się w niedzielę o godzinie 6-téj po południu, pogrzeb o godzinie 10-téj w poniedziałek. (658)

Mixstat, dnia 17-go września 1885.

Ks. Józef Iwaszkiewicz,
proboszcz kempiński.

Dzisiejszéj nocy o godzinie trzy kwadranse na dwunastą zabrał nam Bóg naszego najmilszego synka (662)

Zygmusia

niespełna dwa i pół roku mającego. Pogrzeb odbędzie sie w niedzielę dnia 20 b. m. po południu o godz. 5-téj z domu żałoby plac św. Piotra nr. 3, o czem donoszą nieutuleni w żalu

Julian Nowakowski z żoną.

Panów,

którym na ukończenie nauk uniwersyteckich Rada Miłosławska udzieliła pożyczki, a którzy obowiązków podjętych nie wypełnili, upraszam ponownie imieniem **Rady Miłosławskiéj** o podanie obecnego miejsca pobytu. W przeciwnym razie zmuszoną będzie Rada sądownie pretensyi swéj dochodzić.

Za Radę Miłosławską
Kazimierz Kierski,
Poznań. (626)

Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 3,75 mrk., polecam przy odbiorze najmniéj 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

Herbatę

ostatniego sprzętu

polecam:
Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
Souchong II funt 4 marki.
Souchong III funt 3 marki. (553)
Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. II funt 6 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. III funt 4 marki.
(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)
Pecco kwiat 9 marek.
Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk.. nr. III funt 2 mrk.
Przy odbiorze najmniéj 5 funtów daję rabat.

A. W. Żuromski
skład herbaty.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Walne zebranie
przedwyborcze
dla powiatu chodzieskiego
odbędzie się **dnia 24 września** o godz. 3 po południu na **probostwie w Chodzieżu.** (658)

Komitet wyborczy.

Z powodu mającego się odbyć **sejmiku powiatowego w Środzie** dnia 24 b. m. odbędzie się (656)

Zebranie
TOWARZYSTWA RÓLNICZEGO
Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego
nie 24 b. m. lecz **już 22 b. m.** (656)

Dyrekcya.

Firanki, stołowiznę,
płótna ślązkie i bilefeldzkie, szyrtyngi,
(549) **płótna na pościel,**
bieliznę męzką, krawaty i parasole
oraz
wszelkie nowości na porę jesienno-zimową
w materyach wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych,
materye czarne wełniane na poszycia futrzane
tylko w dobrych i trwałych gatunkach,
aksamity i plusze czarne
i we wszelkich możliwych nowych kolorach,
jedwabie znanéj dobroci czarne i kolorowe
polecają w wielkim wyborze po cenach nizkich, lecz stałych

J. & T. Kamieński
Skład płócień, bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiéj.
Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

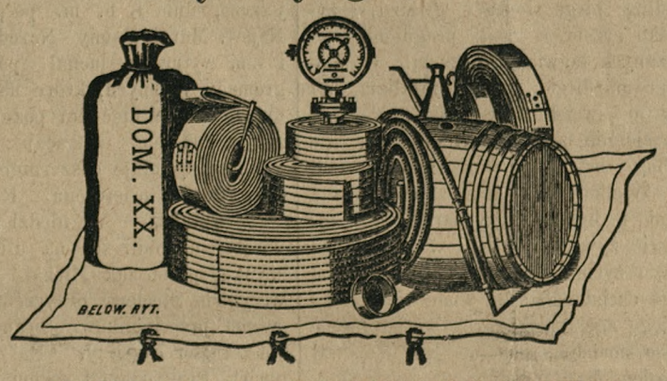

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (342)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Na porę jesienno-zimową

polecam mój skład obficie zaopatrzony w angielskie, francuzkie i krajowe materye na ubrania, paletoty itp. po cenach jak zwykle umiarkowanych. (573)
Zamówienia wykonuję elegancko wedle najświeższych żurnali.

M. Felerowicz
ul. Wilhelmowska 11, obok Hotelu Francuzkiego.

Hygieniczny
miód zielny i herbata
C. Lück w Kołobrzegu
jest od 30 lat przez tysiączne listy dziękczynne ogólnie uznanym dyetetycznem środkiem domowym z bezwarunkowo błogim skutkiem dla cierpiących na nerwy, wątrobę, nerki, dla suchotników, ludzi przykutych całe lata do łóżka i niedomagających. (2291)
Miodu butelka po 3 m. 50 fen., 1 m. 75 fen. i 1 m.
Herbaty paczka 50 fen.
Na składzie w S. Radlauera Czerwonéj aptece w Poznaniu, Stary Rynek 37 i u p. H. Müllera (Rathsapotheke) w Rawiczu.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.
Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist)** z **Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr, Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer naj stósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (1092)

Cukry
wszelkiego rodzaju **swego wyrobu i francuzkie** w pudełkach po 2 i 3 mrk. nakładane. — Karmelki słodowe na kaszel po 60 fen. funt. — **Ottony,** karmelki w pudełkach po 35 fen. jako wszelkie inne karmelki owocowe po 1 i 1,20 mrk. poleca cukiernia (653)
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

Chłopców
mianowicie niższych klas szkół tutejszych przyjmie na stół i stancyą, zapewniając **opiekę rodzicielską i pomoc w naukach** (554)
nauczyciel **Fr. Kubacki,**
Rybaki 4, od 1. 10. ul. Wiedeńska 5.
Fortepian do użycia.

Walne zebranie
komitetu powiatowego szamotulskiego,
celem nowego wyboru komitetu powiatowego, delegata i postawienia kandydatów na sejm pruski odbędzie się w **Szamotułach dnia 20 września o 4 po poł. w hotelu „Giełda.“**
(623) Komitet wyborczy powiatowy.

Krajowa wyższa szkoła rólnicza
w Dublanach
Wykłady zimowego semestru rozpoczynają się dnia 1-go października, wpisy trwają od dnia 23-go września do 8-go października 1885. (346)

Dyrekcya.
W zastępstwie Dyrektora
Wł. Komarnicki, sekretarz.

Zaproszenie do przedpłaty
na nowe **bardzo tanie** wydanie (465)
Cwiczeń duchownych
ŚW. IGNACEGO
czyli Rekolekcyi, w tłom. **ks. Jełowickiego.** Dnia 15 września wyjdą 2 tomy w 8-ce str. 520. — **Cena w prenumeracie na całe dzieło aż do 1 października rb.** wynosi za egzempl. bez modlitw **tylko 2 mrk. Z dodatkiem** całéj książki do nabożeństwa **2,50.** Z oprawą bez modlitw **2,60.** Z oprawą i z modlitwami **3,10.** — Kto bierze **10 egzempl. od razu** dostaje **1 opr. w dodatku.** — **Przesyłka franco.** — Cena późniéj znacznie podwyższoną będzie. — **Należytość nadsyłać trzeba naprzód** do
Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.
(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Wody mineralne
prawdziwe i sztuczne, **wodę selterską i sodową** własnéj fabryki jako też **aptekę** swoję poleca (343)
J. Szymański,
uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

Żaden surogat!
Kawa Karlsbadzka,
Żaden surogat, znakomitego smaku i delikatna. posiadająca aromat, po 1,60, 1,80 i 2 marki za ½ kilo.

Schutzmarke.
palone w ziarnie.,
Skład główny: **Max Thürmer** w Dreźnie.
W Poznaniu p. Becker plac Wilhelmowski 14, Ed. Feckert narożnik Berl. i Młyńskiéj ul. H. Hummel. ul. Fryderyk. i Wrocł., Paweł Vorwerg. plac Sapieżyński nr. 7 i Rybaki nr. 27. (583)

Organista
kawaler, wolny od wojska, będący zarazem introligatorem (odbył kurs u p. dyrektora Dembińskiego i pełnił obowiązki organisty 1½ roku) i posiadający dobre świadectwa poszukuje miejsca od 1 października. Łaskawe oferty upraszam sub 649 do **Ekspedycyi Kuryera.**

Organista
kawaler, biegły w swym zawodzie, znający się dobrze na gospodarstwie, posiadający kilkoletnią praktykę, zaopatrzony w chlubne świadectwa, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od św. Michała. Łaskawe oferty uprasza się sub **A. P. 661 w ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Doskonała gospodyni
poszukuje miejsca od 1 października u samotnego pana albo u księdza, jakie to miejsca już częściéj zajmowała. **Elżbieta Janiszewska** u wdowy **P. Sierakowskiéj w Toruniu,** ul. Arabska 124. (660)

Mając obszerniejsze pomieszkanie, mogę jeszcze
dwóch chłopców,
uczeszczających do tutejszych zakładów naukowych, przyjąć na stół i stancyą pod moję osobistą opiekę. (532)
Ks. Olszewski,
Wielkie Garbary nr. 47, I p

Buduję warsztaty do fabrykacyi mat trzcinowych
z ulepszeniami. Od 1 października r. b. przenoszę się do **Szubina,** gdzie będę mógł ceny moich warsztatów znacznie obniżyć. (652)
Chocibórz (Cottbuss).
Antoni Konieczny.

Uczeń
z odpowiedniem wykształceniem znajdzie miejsce pod korzystnemi warunkami w **Drukarni Kuryera Pozn.,** Św. Marcin nr. 16.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.